Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 214. | Piątek 27-go listopada 1931 roku. | P.K.O. Nr. 307.955

Proces b. więźniów brzeskich.

Swiadkowie adw. Bittner, red. Haecker i b. marsz. Sejmu Rataj przed sądem.

Wczoraj — w 28 ym dniu procesu — zeznawali w dalszym ciągu świadkowie obrony.

Pierwszy zeznaje prezes Ch. D. poseł i adwokat p. Bittner.

Ch. D. i „Centrolew".

Mówi on na wstępie o warunkach w jakich Ch. D. weszła do „Centrolewu".

Początkowo Ch. D. nie łączyło nic ze stronnictwami lewicy, jednak po wypadku wejścia oficerów do przedsionka Sejmu, pos. Bittner zwrócił się do „Centrolewu" i zaczął rozmowy porozumiewawcze.

Prowadziłem rozmowy z przedstawicielami stronnictw rządowych. Odbyło się szereg konferencyj z działaczami Centrolewu i przedstawicielami rządu i zdawało się, że następuje zbliżenie.

Był wówczas wysuwany jeden warunek. Ponieważ nastąpiły znane enuncjacje, dotykające Sejm, przeto postanowiono, że Sejm nie odstąpi od wyrażenia votum nieufności premjerowi Switalskiemu. Godność Sejmu wymaga jego ustąpienia. Powiadomiono nas, że Marszałek Piłsudski bardzo sobie życzy, by Sejm załatwił reformę konstytucji i gotów iść na najdalej idące ustępstwa na rzecz Sejmu.

Sądziłem, że zmierzamy do końca. Istotnie nastąpiły znane oświadczenia, dymisja gabinetu p. Switalskiego i powołanie p. Bartla oraz usunięcie ministrów niektórych i powierzenie teki ministra sprawiedliwości p. Dutkiewiczowi który z entuzjazmem rozpoczął pracę ku reformie konstytucji.

Zdawało się, że sytuacja zmierza do uspokojenia.

Później zaś na początku marca zaczęły jednak do mnie dochodzić wiadomości, iż są dążenia, aby nie dopuścić do rewizji konstytucji na gruncie parlamentarnym.

Zaprosił mnie na konferencję pewien wybitny członek BB, przyczem oświadczył, że jeżeli do 1 kwietnia, t. j. do upływu kadencji sejmowej rewizja konstytucji nie będzie przez Sejm przeprowadzona, to wogóle w Sejmie nie będzie załatwiona.

— Na komisji spytałem, jaki jest stosunek rządu do konstytucji. P. premjer Bartel udzielił wymijającej odpowiedzi.

Rozpoczęły się w samym parlamencie na komisjach awanturki, łamanie krzeseł, dążenie do konfliktów. Słowem ta zapowiedź, którą słyszałem z ust przedstawiciela BB., zaczęła się sprawdzać.

Stanowisko p. Libermana.

Było to na trzy miesiące przed kongresem krakowskim. Moi koledzy z Centrolewu nie zrazili się tym stanem rzeczy. Sześć stronnictw postanowiło pracować dalej w celu zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej dla załatwienia konstytucji i spraw gospodarczych.

Muszę przytoczyć rozmowę, jaką z Libermanem miałem.

Zaznaczam, że istniało między nami pewne uczucie walki jeszcze z okresu drugiego Sejmu, gdy ja reprezentowałem czynniki prorządowe, on zaś opozycję.

Byłem więc zdziwiony jego umiarkowaniem. Pytam go: „Co na was wpłynęło, że wykazujecie teraz tak państwowe stanowisko?"

On na to odpowiedział: „Jestem w tym wieku, że pozostało mi niedużo pracy dla Polski, chcę więc poświęcić dla Polski swe doświadczenie, a że dotyka mnie szereg zjawisk, więc tem goręcej i usilniej pragnę pracować".

Ja sam oczywiście byłem przeciwnikiem kongresu — mówi dalej poseł Bittner — ale nie dlatego, żebym uważał kongres za coś złego, za jakiś akt przeciwko prawu, tylko uważałem, że najpierw należy zrobić wiece w całym kraju, a dopiero zakończyć tę akcję wielką manifestacją, a więc kongresem.

Ogłoszenie wyborów zaskoczyło stronnictwa. Nie mieli wspólnej platformy, nie było podziału ról.

Kwiaty i konfiskaty.

Następnie przed sądem staje redaktor krakowskiego „Naprzodu" p. Emil Haecker. Ma on lat 59, a od lat 28 pracuje w „Naprzodzie".

Swiadek opowiada o tem, że jego zdaniem „Centrolew" nigdy nie miał żadnych tendencyj rewolucyjnych, a demonstracja w Krakowie miała taki charakter, że nie powinien nikt mieć o to pretensji, poczem bardzo obszernie i ostro mówi o konfiskatach „Naprzodu". Konfiskaty „Naprzodu" są uchylane bardzo często przez sądy. Dalej świadek w ostrych słowach mówi o 23-letnim cenzorze krakowskim p. Choczyńskim.

Następnie świadek mówi o posłaniu kwiatów ministrowi Grandiemu przez osk. Mastka, o pos. Czumie, który należał niemal do wszystkich partyj politycznych, a obecnie jest działaczem sanacyjnym i piastuje godność komisarza.

— Proszę pana—pyta adw. Jarosz.— Czy pan służył w Legjonach?

— Tak jest. Byłem oficerem piechoty. Zawsze oficerem frontowym, nigdy tyłowym, ani taborowym, a służyłem w drugiej brygadzie.

Wypadki w 1923 roku.

Po tych zeznaniach oskarżony Mastek opowiada o wypadkach w r. 1923, kiedy doszło do przelewu krwi na ulicach Krakowa. Pewne jednostki uzbrojone w broń, zabraną żołnierzom, posuwały się w kierunku Kazimierza, gdzie zamierzano rabować Żydów. Rozesłaliśmy wówczas różnych ludzi z tem, aby te masy uzbrojone ściągnęli pod „Dom Robotniczy". Tłum uzbrojony się zebrał. Trudno było sytuację opanować. Wówczas po naradzie wyszedłem na balkon i przemówiłem po swojemu. Udało mi się wówczas wszystkich ściągnąć na podwórze, gdzie była nietylko herbata i chleb, ale była także kiełbasa. A kiedy ludzie zajęci byli poczęstunkiem, myśmy szybko zabrali broń przez nich złożoną. I ta broń, panie prokuratorze, została oddana w należytym porządku wojskowości, która odbiór potwierdziła.

Legalizacja zamachu.

Po przerwie ukazuje się przed sądem szczupła postać b. marszałka Sejmu p. Macieja Ratąja, który na pytanie adw. Urbanowicza czy wybór na Prezydenta najpierw Marszałka Piłsudskiego, a potem Ignacego Mościckiego należy uważać za legalizację zamachu majowego — odpowiada:

— Jestem w bardzo trudnem położeniu. Wobec zgromadzenia politycznego mógłbym na to odpowiedzieć jednem słowem, ale stoję przecież przed sądem i muszę powiedzieć: czyn nielegalny, sprzeczny z prawem może być zalegalizowany jakimś aktem ustawodawczym, a nic takiego się nie wydarzyło.

W dalszym ciągu świadek na żądanie obrony przytacza szereg przykładów łamania prawa oraz gróźb zamachowych ze strony sfer rządowych.

— Sądzę, — mówi świadek — że dla państwa największem niebezpieczeństwem współczesnem jest anarchizowanie się społeczeństwa. Znika szacunek dla prawa, ten naiwny prosty szacunek, a tak niezmiernie cenny dla państwa. Każda najmniejsza komórka administracyjna wie dzisiaj, że prawo można obejść, że na prawo można przymknąć oczy. A więc otwiera się wielkie pole do samowoli.

„Przeciągnięta struna".

Prokurator: — W jednym z artykułów, umieszczonych w piśmie, przez pana redagowanem, był zwrot, że struna jest przeciągnięta i może pęknąć?

— Tak jest. To samo twierdzę dzisiaj. Struna jest przeciągnięta i może pęknąć. Wysiłki ludzi, którzy trzymają masy w karbach mogą niedługo już nic nie poradzić. Na porządku dziennym wydarza się stosowanie teroru wobec ludzi, zebrań i zgromadzeń.

Prokurator Grabowski zarówno, jak i obrońcy i oskarżeni, zadają p. Ratajowi długi szereg pytań, dążąc do wyjaśnienia roli i zamierzeń „Centrolewu". Niektóre ustępy z wyjaśnień b. posła Rataja, specjalnie gdy mówił o swej działalności, wywoływały na sali duże wrażenie.

Poruszona w pewnym momencie sprawa p. Korfantego wywołuje dłuższą dyskusję pomiędzy obroną a urzędem prokuratorskim, przyczem zarówno z jednej jak i z drugiej strony padają ostre słowa.

Dziś — dalszy ciąg procesu.

Zatarg chińsko-japoński.

Bezsilność Ligi Narodów. Rozgoryczenie w Chinach.

PARYŻ. Wśród przedstawicieli państw, którzy zjechali się na nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Narodów, celem powzięcia decyzji i środków zaradczych, aby załagodzić zatarg chińsko-japoński, panuje rozczarowanie, wszyscy wątpią w skuteczność zabiegów Rady Ligi i stwierdzają, że „zatarg w Mandżurji jest wypadkiem szczególnym". Rezolucja, której tekst czytano już w kuluarach Ligi, ma podobne brzmienie, z czego wynika, że Liga jest najzupełniej bezsilną wobec rozgrywających się wypadków na Dalekim Wschodzie. Wczoraj obiegała pogłoska, że na wypadek, gdy nie da się załatwić zatargu przez zwołanie Rady Ligi do Paryża, zwołana zostanie do stolicy Ameryki konferencja dziewięciu mocarstw, aby radzić nad zlikwidowaniem zatargu chińsko-japońskiego.

LONDYN. W Chinach panuje wielkie rozgoryczenie na Ligę Narodów, która nie może zapobiec rozgrywającym się wypadkom w Mandżurji. W kołach rządowych nie wierzą już w skuteczność posunięć Ligi Narodów.

Chiny gromadzą wojska.

LONDYN. W pobliżu Czingczau zgromadzono zgórą 30 tysięcy wojska chińskiego, które ma ruszyć na Japończyków. Na zgromadzeniu 1,700 studentów chińskich w Nankinie przemawiał Czang-Kaj-Szek, który oświadczył, że jest gotów nawiązać z generałem Maa i wspólnie prowadzić do ostateczności wojnę przeciw Japonji.

Okropna zemsta komunistów.

W jednym domu wymordowali 11 osób. — Wyłapanie korsarzy i spalenie ich siedzib.

LONDYN. — Na terenie koncesji francuskiej w Szanghaju wykryto strasz ne morderstwo 11-tu osób. Na podwórzu jednego z chińskich domów znaleziono przypadkiem szczątki ludzkie. Śledztwo wykazało, iż są to zwłoki rodziny niejakiego Kuczeng-Czenga, doradcy marszałka Czang Kai-Czeka. Rodzina Kuczeng Czenga zniknęła bez śladu w lecie bieżącego roku. Okazało się, iż 11 członków tej rodziny porwali komuniści, którzy następnie dokonali na porwanych morderstwa. Morderstwo ma tło polityczne. Kuczeng-Czeng był w swoim czasie jednym z przywódców chińskiej partji komunistycznej. Został on skazany na śmierć za przygotowanie przewrotu komunistycznego, później jednak był ułaskawiony za wydanie tajemnic chińskich komunistów. Rodzina Kuczen-Czenga liczyła 13 osób. Jedenastu zamordowali komuniści, pozostał przy życiu sam Kuczeng-Czeng i jego syn. (ATE.)

LONDYN. — Oddział wojsk chińskich wspomagany przez angielski okręt wojenny, urządził wyprawę na wyspę Namon, gdzie znajdowała się siedziba korsarzy chińskich. Urządzali oni napady na okręty handlowe. Ostatnią ofiarą korsarzy padł angielski transportowiec. Ekspedycja karna wylądowała na wyspie. Doszło do krwawego starcia. Wojska wzięły do niewoli 30 korsarzy, których na miejscu rozstrzelano. Siedziby korsarzy zostały podpalone. (ATE.)

Szczątki powstańców wracają do Ojczyzny.

BERLIN. Dn. 27 b. m. w obecności delegata polskiego generalnego konsulatu w Berlinie odbędzie się w Cylichowie (Züllichau) ekshumacja zwłok 4 rech powstańców wielkopolskich, którzy polegli w lutym 1919 r.

Nazwiska poległych brzmią: Stanisław Cieślak, Katela, Aleksander Reiss i Jan Wojtkowiak.

Od władz niemieckich przyjmie zwłoki konsul polski w Pile, Schwartzenberg-Czerny, który odstawi je do Zbąszynia.

W niedzielę nastąpi uroczyste przejęcie zwłok przez specjalny komitet, utworzony pod protektoratem wojewody poznańskiego, p. Raczyńskiego.

Tragiczna śmierć lotnika.

TORUŃ. Na lotnisku 4-go pułku lotniczego w Toruniu wczoraj około godz. 10 min. 15 z lotniska wystartował samolot, pilotowany przez kaprala Wacława Pakułę. Obserwatorem był podporucznik Tadeusz Franaszczuk.

Gdy samolot był zaledwie na wysokości 100 metrów nad ziemią, — pilot wykonał ostry wiraż. Aparat stracił szybkość i runął na ziemię.

Pilot Pakuła poniósł śmierć na miejscu. Ppor. Franaszczuk uległ ciężkiemu poranieniu. Odwieziono go do szpitala. Życiu obserwatora narazie nie grozi niebezpieczeństwo.

Pięć trupów w płomieniach.

Straszny pożar w Warszawie.

WARSZAWA. Terenem niebywałego i dawno już nienotowanego pożaru stał się wczoraj około godz. 17 dom przy ul. Wolskiej 129 róg Prądzyńskiego.

W domu tym, na 2 piętrze, od strony ul. Prądzyńskiego, mieszka szofer wraz z rodziną. Szofer ten jest zarazem właścicielem taksówki i w mieszkaniu swem przechowywał znaczne zapasy benzyny.

Wczoraj nastąpił nagły wybuch, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Płomienie ogarnęły cały lokal i w jednej chwili przerzuciły się na urządzenie mieszkania.

O ratowaniu lokatorów, duszących się w płonących mieszkaniach, nie mogło być mowy.

Na miejsce wyruszyły dwa oddziały straży ogniowej.

Karetka Pogotowia ratunkowego czynna była 3 godziny.

Około godz. 20 udało się opanować sytuację.

Pięć osób (w tej liczbie staruszka z dzieckiem na ręku) znalazło śmierć w płomieniach.

Kilkanaście osób rannych i poparzonych, w tem dwie osoby w stanie bardzo ciężkim.

Aresztowanie zbójów sowieckich.

WILNO. W pobliżu wsi granicznej Zygmuntowo patrol K. O. P. zatrzymał dwóch podejrzanych osobników, którzy nielegalnie przekroczyli granicę od strony sowieckiej. Zatrzymani oświadczyli, że są zbiegami z Białorusi sowieckiej.

Po przeprowadzeniu dochodzeń ustalono, iż są to dywersanci Adolf Bohatyr i Bazyli Ługryn, którzy w r. 1922 grasowali z bandą rozbójniczą w powiatach stołpeckim i wołożyńskim, grabiąc i mordując ludność. Ługryn brał udział w 20 napadach dywersyjnych, m. in. w napadzie na pociąg pod Sarnami.

Władze K. O. P. prowadzą dochodzenia w celu stwierdzenia powodu przejścia bandytów na teren Polski.

Sędziwy zbrodniarz

łomem żelaznym zamordował swoją trzecią żonę.

(Korespondencja własna „Słowa Częstochowskiego“).

W majętności ziemskiej Eichberg, niedaleko miasta Hartberg (Austrja) sędziwy — 70-letni ziemianin Pichler zamordował swoją trzecią z rzędu żonę Jadwigę, liczącą lat 57. Zbrodniarz od dłuższego czasu wszczynał z żoną gwałtownie kłótnie, wreszcie onegdaj rzucił się na nią z łomem żelaznym, którym zadał jej kilka śmiertelnych ciosów w głowę, tak, że nieszczęśliwa ofiara natychmiast wyzionęła ducha. Po dokonaniu potwornej zbrodni, morderca zawlókł zwłoki na strych domu, a sam udał się do warsztatu mechanicznego w swej majętności i z największym spokojem zaczął manipulować około żelaznego wiorownika.

Pozostali w mieszkaniu dwaj synowie, którzy nie mogli przeszkodzić zbrodniczemu ojcu, powiadomili bezzwłocznie żandarmerję gminną, która przybyła na miejsce i znalazła straszliwie zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwej kobiety: cała czaszka przedstawiała jedną bezkształtną masę, na czole widniały głębokie rany, zadane żelaznym łomem. Obaj synowie zbrodniarza: 21-letni Antoni i 17-letni Michał żyli z macochą w najlepszej zgodzie, badani przez żandarmerję, złożyli zeznania, bardzo obciążające ich zbrodniczego ojca. Ostatnie słowa, wypowiedziane przez mordowaną ofiarę, do pasierba Antoniego, brzmiały: „Antosiu, ty wiesz o wszystkiem!“.

Policja znalazła zbrodniarza w warsztacie mechanicznym, a o trzy metry od tego miejsca — zakrwawiony żelazny łom, straszne narzędzie zbrodni. Pichler, nieokazujący najmniejszej skruchy, odstawiony został bezzwłocznie do więzienia.

Zamordowana Jadwiga Pichler jest siostrą znanego kompozytora, kierownika oddziału muzyki kościelnej w wiedeńskiej akademji muzycznej, doktora Andrzeja Weissenbäck‘a, który na wieść o strasznej zbrodni — bezzwłocznie udał się na miejsce.

Przypuszczają, że zbrodniarz jest nieuleczalnym zboczeńcem, to też ma on być poddany badaniom. Na wypadek stwierdzenia jego poczytalności — grozi mu kara śmierci przez powieszenie.

Kule żandarmów na bezrobotnych.

Starcie głodującego tłumu z siłą zbrojną. 7 bezrobotnych zabitych, kilkunastu rannych. Okropne sceny na Śląsku czeskim.

PRAGA. W Frywaldzie (Freiwaldau) na Śląsku czeskim doszło między bezrobotnymi a żandarmerją do krwawych starć, w czasie których, wedle dotychczasowych doniesień, 7 bezrobotnych zostało zabitych, po obu stronach zaś jest kilkudziesięciu rannych.

Bezrobotni w Frywaldzie zwołali na wczoraj rano wielkie zebranie manifestacyjne, które miało się odbyć na rynku przed ratuszem.

W zebraniu tem chcieli wziąć również udział bezrobotni z okolicznych wsi i osiedli, czemu jednak usiłowała przeszkodzić żandarmerja, zamykając wszystkie drogi, wiodące do miasta.

Ponieważ bezrobotni starali się siłą utorować sobie drogę na miejsce zebrania, doszło do ciężkich starć z żandarmerją, która zaatakowana kamieniami i laskami użyła w odpowiedzi na to broni palnej.

Wedle dotychczasowych danych, w czasie starć zostało 7 bezrobotnych zabitych, 17 zaś bardzo ciężko rannych. Ciężkie rany odniosło również 7 żandarmów. Między tymi ostatnimi znajduje się również dowódca oddziału, który został przez tłum rzucony o ziemię i w stanie groźnym przewieziony do szpitala.

Ponieważ zachodzi obawa, że niepokoje powtórzą się i przerzucą się na inne miejscowości Śląska czeskiego, wszystkie garnizony tej części Czechosłowacji znajdują się w ostrem pogotowiu.

W chwili, kiedy wiadomość o tych ciężkich starciach dotarła do Pragi, odbywało się właśnie posiedzenie parlamentu. Na sali powstała ogromna burza.

Posłowie ze Śląska czeskiego domagali się natychmiastowego złożenia sprawozdania przez ministra spraw wewnętrznych.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Pobyt premjera Prystora na wypoczynku w Krynicy przedłuży się do końca b. tygodnia.

— Rektor uniwersytetu wileńskiego zakomunikował przedstawicielom organizacyj akademickich, że otwarcie uniwersytetu nastąpi prawdopodobnie w sobotę.

— W Gdyni odbył się zjazd ziemian okręgu Morskiego i kartuskiego (Kaszuby), na którym uchwalono rezolucję przeciwko wystąpieniom amerykańskiego senatora Boraha.

— Dzienniki kurytybskie omawiają piękne wyniki lotów polskiego pilota Konrada Sadowskiego, który odbył w Sao Paolo szereg lotów na aparatach wojskowych, zyskując uznanie lotników brazylijskich.

— Pod Wilnem w Morowszczyźnie, policjant ujawnił w jednej z kuźni warsztat fałszywych pięciozłotówek. Podczas rewizji znaleziono 100 falsyfikatów. Aresztowano właściciela kuźni Dzienkowicza i Borowskiego.

— W czasie polowania w Adamowicach, pow. Raciborz, na Śląsku niemieckim, rzucił się rozjuszony jeleń na 15 l. chłopca i poranił go tak ciężko rogami, że chłopiec wkrótce zmarł.

— Lotnik major Franco zbiegł z kliniki w Barcelonie, gdzie pozostawał pod opieką lekarzy. Przypuszczalnie udał on się okrętem do Ameryki

— Na teren 34 p. p. w Białej Podlaskiej dostał się nieznany osobnik do mieszczącego się tam kina wojskowego, oblał ściany i podłogę benzyną, poczem rzucił płonącą zapałkę na kałużę benzyny i zbiegł. Po wypaleniu się benzyny, zwęgleniu powierzchni ścian i podłogi, ogień zgasł z braku dostępu powietrza.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 27 listopada: Wirgiljusza B. W., Barlaama W.

Wschód słońca: g. 7.14 Zachód g. 15.33

Długość dnia 8 godz. 20 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja Narutowicza.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Kordeckiego.

Komisarz Mazur nie opuszcza Częstochowy. W ostatnim tygodniu rozpowszechniana jest w naszem mieście pogłoska, jakoby komisarz rządu p. Mazur miał opuścić nasze miasto i przejść na wyższe stanowisko do Warszawy. Przedstawiciel pisma naszego udał się do Kierownika Tymczasowego Zarządu Miasta, aby osobiście sprawdzić tę pogłoskę i usłyszał od p. komisarza Mazura kategoryczne zaprzeczenie. — Wiadomość tę podajemy tem chętniej, że na skutek powyższej pogłoski, przy zapytaniach, kierowanych do naszej redakcji w sprawie rzekomego odejścia stąd komisarza, spotkaliśmy się z ogólnem ubolewaniem obywateli, którzy umieją docenić pracę p. komisarza Mazura. Plotka której kładziemy kres, rozszerzana jest widocznie celowo przez jednostki, którym urzędowanie komisarza Mazura w Częstochowie jest nie na rękę, a jego spokój, takt i silna ręka w gospodarce miejskiej — poprostu nie podobają się.

O zabezpieczenie bytu starych pracowników umysłowych i robotników. Od 1 stycznia 1928 r. wszyscy pracownicy umysłowi zostali pzzymusowo ubezpieczeni w Z.U.P.U. i od tego dnia ustawa weszła w życie. Wśród tych pracowników znajduje się poważna liczba ludzi starszych, którzy już bardzo dawno pracują bez przerwy.

Jak przewidywała ustawa, dotąd nie mieli oni wiele nadziei na otrzymywanie emerytury, co do której jest przewidziane, że należy się ona dopiero po skończeniu przez pracownika 60-go roku życia, lecz jednocześnie wymaga określonej ilości lat ubezpieczenia.

W związku z tem rozpoczęły zrzeszenia pracowników umysłowych energiczną akcję zarówno w dyrekcji ZUPU. jak i Ministerstwie Pracy, by składki za lata ubiegłe zredukować do minimum, lub rozłożyć na takie raty, aby wszyscy pracownicy mogli uzyskać w praktyce prawo do emerytury. Dzieje się to na podstawie t. zw. „wykupu lat”, który polega na tem że ubezpieczony ma prawo prócz bieżącej zwykłej składki miesięcznej opłacić składki za okres wcześniejszy, kiedy jeszcze nie był ubezpieczony. Wpłacone składki za czas ubiegły zaliczałoby się do emerytury. Jak się dowiadujemy zabiegi związków pracowniczych odniosły należyty skutek i nowy projekt systemu pobierania stawek ubezpieczeniowych dla wykupu lat wejdzie w życie w najbliższych tygodniach.

Z Łodzi nadchodzą informacje, że odbyły się tam zebrania najstarszych robotników i inwalidów pracy w sprawie akcji identycznego zabezpieczenia robotników na starość. Wyłoniono delegację, która ma się udać do premjera Prystora i min. pracy Hubickiego.

51 proc. naszego handlu zagranicznego idzie przez Gdynię i Gdańsk.

Czz możemy wobec tego paktować z kimkolwiek o „zwrot“ Pomorza?

Sekretarjat częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieśniczo-Przemysłowej przy ul. Kościuszki Nr. 21 i przyjmuje zapisy na członków od godz. 17 i pół do godz 19 i pół.

Wieczór Listopadowy P. O. W. W piątek 27 b. m. o godz. 19-ej w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 10), Związek Peowiaków (byłych żołnierzy Polskiej Organizacji Wojskowej) urządza dla b. wojskowych, zgrupowanych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uroczysty **Wieczór Listopadowy**, poświęcony uczczeniu rocznicy powstania 1830-31 r. Na program wieczoru złożą się: przemówienie prof. I. Sikorskiego na temat: „Powstanie Listopadowe”, przemówienie prof. A. Millera n. t. „Warszawianka” — Wyspiańskiego oraz przemówienie kierownika działu kultularno-oświatowego P.O.W. p. Ryszarda Szmidta n.t. „Znaczenie powstania listopadowego dla następnych pokoleń”. Wstęp bezpłatny. — Goście mile widziani.

15-ta rocznica zgonu śp. Henryka Sienkiewicza. Jak już donosiliśmy w związku z obchodem 15-ej rocznicy zgonu wielkiego mistrza pióra śp. Henryka Sienkiewicza, podobnie jak i w innych miastach, tak i w Częstochowie utworzył się Komitet obchodu z ks. prałatem Wróblewski na czele. Komitet uchwalił już program uroczystości. W sobotę 28 bm. o godz. 10 ej zostanie odprawione w Bazylice Jasnogórskiej nabożeństwo żałobne za duszę śp. Henryka Sienkiewicza. W niedzielę zaś o godz. 19-ej w sali Straży Ogniowej odbędzie się uroczysty wieczór ku czci wielkiego syna Ojczyzny i zarazem wielkiego pisarza, chluby narodu.

Ułatwienia w wywozie wędlin i smalcu do Francji. Dotąd praktykowało się, że przy wywozie z Polski do Francji wędlin i smalcu wieprzowego wymagane były także świadectwa pochodzenia, które wystawiał konsulat francuski, co połączone było z niemałemi trudnościami i stratą czasu. Obecnie ambasada polska w Paryżu powiadomiła przez władze naczelne i województwa — starostwa i magistraty, że świadectwa pochodzenia już nie są potrzebne, jedynie do każdej przesyłki wędlin i smalcu wieprzowego z Polski do Francji należy dołączać świadectwo zdrowotności, które jednak nie wymaga poświadczenia konsularnego. Jest to zatem bardzo znaczne ułatwienie, gdyż świadectwa takie wystawiają władze sanitarne w każdej miejscowości, skąd wychodzą podobne przesyłki do Francji.

Surowe kary na wróżbitów przewiduje nowa ustawa. Uchwalony przez komisję kodyfikacyjną projekt ustawy o przekroczeniach przewiduje surowe kary na wróżki i wróżbitów. Art. 35 tego projektu zapowiada m. in.: „Kto w celach zysky zajmuje się wróżbiarstwem ulega karze aresztu do 1 miesiąca lub grzywnie do 1000 zł., albo obu karom włącznie”. Surowe te sankcje karne spowodowała praktyka ostatnich lat i nadmierne rozplenienie się zwłaszcza w Warszawie, a także i innych miastach, plagi wróżbitów, wskutek której wydarzyło się szereg tragicznych wypadków. W Warszawie, według obliczeń władz, jest wróżbitów itp. ponad 1000 osób!!

Krzątajmy się około spisu ludności. Drugi powszechny spis ludności w Polsce, który odbędzie się w dniu 9 grudnia b. r., zajmuje umysły wszystkich obywateli Państwa Polskiego. W Częstochowie naczelny komisarz spisowy, st. ref. magistratu p. Nieprzecki ma niemało pracy, aby wszystkiemu podołać, zwłaszcza, że brak jest jeszcze wielu sił, potrzebnych na komisarzy spisowych.

Z najgłówniejszymi trudnościami już się uporano. Osoby, szczególnie mężczyźni, którzyby mogli dopomóc w spisie bezinteresownie, proszone są o zgłoszenie się do p. Nieprzeckiego w magistracie. Dotąd najwięcej dopisała młodzież naszych gimnazjów, stając do apelu bezinteresownie, za zgodą swych przełożonych.

W dzisiejszy czwartek, o godz. 17 odbędzie się w sali Rady Miejskiej wykład p. Nieprzeckiego dla urzędników i okręgowych komisarzy spisowych. W poniedziałek, 30 b. m. o godz. 17, również w sali Rady Miejskiej — wykład dla starszych komisarzy, oraz konferencja na temat prac spisowych.

Młodzieży szkolnej wolno chodzić do godz. 19. Wobec uspokojenia się, jakie nastąpiło na terenie miejscowych uczelni, władze szkolne cofnęły zakaz chodzenia uczniom po mieście po godz. 17.30. W życie weszły więc, normalne przepisy, pozwalające młodzieży szkolnej na chodzenie po mieście w czasie zimowym do godz. 19 ej, w czasie letnim do godz. 20 ej.

Zamordowany w drodze z Częstochowy. Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej, przechodząc wczoraj o godz. 10 m. 30 przed poł. wiaduktem kolejowym, zauważyli w jednej z węglarek kolejowych leżącego w bieliźnie mężczyznę. Zawiadomiono policję i władze kolejowe, które stwierdziły, że człowiek ten nie żyje. Dokładne oględziny władz wykazały, iż zachodzi tu wypadek morderstwa. Na głowie zamordowanego widniało 9 ran, zadanych tępem narzędziem, ślady krwi na ścianach wagonu świadczyły o zaciętej walce, jaka się w wagonie toczyła. Morderca zdjął swej ofierze ubranie i buty, pozostawiając ją tylko w bieliźnie i kamizelce.

Dalsze dochodzenia ustaliły, że mordu dokonano w nocy z 23 na 24 b. m. Tej samej nocy zatrzymał posterunek policji w Niwce niejakiego Stefana Hołosa, czeladnika szewckiego z Warszawy, który zeznał, że wyjechał z Warszawy 22 b. m. na „gapę" w stronę Zagłębia rzekomo w poszukiwaniu pracy. Podczas rewizji znaleziono przy zatrzymanym płaszcz oraz drugie ubranie bez kamizelki ze śladami krwi, Przesłany do wydziału śledczego, Hołos przyznał się w ogniu krzyżowych pytań do zbrodni. Nazwiska swej ofiary nie zna, pamięta tylko, że miał imię Jan i był stolarzem. Miał on podobno jechać do narzeczonej do Mysłowic. Mordu dokonał przy pomocy żelaznego łomu. Do węglarki wsiedli w Częstochowie. Nazwiska zamordowanego dotąd nie ustalono.

Nagły zgon. Dziś na drodze pomiędzy wsią Ligotą a Grabówką zmarł nagle 37-letni Franciszek Bury (Narutowicza 51), jadący na rowerze. Przyczyna nagłego zgonu nie została narazie ustalona. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Tragiczny wypadek w Kiedrzynie. We wsi Kiedrzyn, gm. Grabówka wydarzył się tragiczny wypadek. Oto na stawie, należącym do p. Jana Synowskiego, pięcioro dzieci, korzystając z lekkiego przymrozku urządziło sobie ślizgawkę. Nagle krucha powłoka lodowa załamała się i dzieci wpadły do wody. Na krzyk tonących mieszkańcy wioski rzucili się na ratunek dzieci, lecz zdołali jedynie uratować czworo, 9 letni Jan Kwoczała, poszedł na dno. Po upływie godziny ze stawu wydobyto już tylko skostniałe zwłoki dziecka. Nieszczęśliwy wypadek wywołał olbrzymie wrażenie na mieszkańcach wioski.

Znalazł swoją własność na cudzym wozie. P. Lajzor Cukierman (Śląska 4), przechodząc wczoraj około godz. 16,30 przez Nowy Rynek, spostrzegł ku wielkiemu zdumieniu, na jednym z przejeżdżających tamtędy wozów 2 bale, wartości 15 złotych, stanowiące jego własność. Wspomiane bale zostały p. Cukiermanowi skradzione w swoim czasie z mostu kolejowego przy ul. N. M. P. W pierwszej chwili p. Lejzor zdębiał poprostu, lecz oprzytomniawszy zatrzymał wóz i spytał furmana, jakim cudem jego bale znalazły się na cudzej furze. Woźnica wyjaśnił mu, że wspomniane bale otrzymał od niejakiego Mieczysława Skowronka. (Bolesławska 3).

P. Cukierman zameldował o całem zajściu policji, która zajmie się należytem wyświetleniem sprawy.

Czyja świnia? W komisarjacie PP. (Kościuszki 24) znajduje się do odebrania, znaleziona przez p. Stanisławę Piechowską (św. Barbary 15) zabłąkana świnia. Prawy właściciel winien zgłosić się po odbiór, za uprzedniem udowodnieniem własności w ciągu najbliższego tygodnia.

Rowery wciąż giną. P. Henrykowi Ślęzakowi (Dębowa 15 | 21) skradziono z korytarza Banku Polskiego rower, wartości 200 złotych. Dochodzenie prowadzi policja.

Powszechny spis ludności w Polsce.

Konieczność spisu nowego.

Dane z r. 1921 r. są jednakże dla nas już dziś zupełnie niewystarczające.

Nawet w warunkach normalnych, w ciągu lat 10-ciu na terenie każdego kraju zachodzą przeobrażenia tak wielkie, że nowy spis staje się bezwzględną koniecznością.

Dla nas wszakże spis tegoroczny będzie czemś o wiele większem; bez przesady możemy powiedzieć, że stanie się on dla naszego kraju wydarzeniem niezmiernego znaczenia.

Zmartwychwstanie Polski w roku 1918 było ważnym zwycięstwem Jej Ducha lecz ciało Jej, zbudzone z letargu półtorawiekowej niewoli — ociekało wówczas krwią, niezaskrzepłą od czasów światowej wojny.

Chociaż rok 1921 początkuje okres pokojowego rozwoju naszego kraju, konsolidacji państwowości, oraz rozkwitu życia społecznego — to jednak jest on jednocześnie spadkobiercą krwawych i ciężkich dla Polski lat wojny światowej i walk z Rosją Sowiecką.

Nie ulega tedy żadnej wątpliwości, że dopiero spis tegoroczny odzwierciedli wiernie stan Polski współczesnej, oddzielonej od przełomowych momentów odzyskania niepodległości — dziesięcioletnim okresem pokojowego bytu państwowego.

Wiele innych czynników świadczy także o niezmiernej doniosłości grudniowego spisu.

Bowiem dopiero teraz będziemy mogli po raz pierwszy ustalić zaludnienie i poznać dokładnie strukturę społeczną i gospodarczą Górnego Śląska, tego najbardziej uprzemysłowionego i najgęściej zaludnionego okręgu naszego Państwa.

Spis górnośląski z roku 1919, przeprowadzony przez Niemcy, posiadał bardzo wąski zakres, a pozatem — odbywał się w warunkach zupełnie normalnych.

Dokładne wiadomości, tyczące Śląska Górnego — pochodzą aż z przez 21 lat t.j. z roku 1910 i dziś oczywiście mogą mieć wartość jedynie, jako materjał porównawczy.

Podobnie rzecz się ma z Wileńszczyzną.

Istnieją inne jeszcze zjawiska, które spowodowały szczególnie silne przesunięcia w układzie naszych wewnętrznych stosunków.

N.p. po spisie roku 1921 przybyła do Polski półmiljonowa rzesza repatrjentów, która niewątpliwie odegrała ogromną rolę, zwłaszcza we wschodniej połaci kraju.

Nie posiadając jeszcze statystyki wędrówek wewnętrznych (przesiedleń) nie mogliśmy przez tych 10 lat rejestrować zmian w rozmieszczeniu ludności na poszczególnych obszarach Polski, jak również — śledzić przebieg procesu t.zw. urbanizacji. Spis 1931 r. przyniesie nam jedyną rewelację z dziedziny rozwoju życia miejskiego; rzuci też wiele światła na przebieg zespalania się dawnych zaborów — w jedną zwartą całość, oraz na wiele innych aktualnych zjawisk z życia Polski niepodległej.

Musimy poznać Polskę współczesną; poznamy ją — dzięki grudniowemu spisowi.

Ruch zawodowy.

Z zebrania organizacyjnego Związku Zawodowego Metalowców w Polsce, Oddział w Rakowie.

W tych dniach w hali fabrycznej huty B. Hantke w Rakowie, odbyło się w drugim terminie, III cie ogólne zebranie organizacyjne z udziałem 190 członków.

Obrady zagaił prezes Tymcz. Zarz. Kom. Org. p. Cz. Łopaciński — zapoznając zebranych z celami zebrania, poczem powitał przybyłych na zebranie, p. Józefa Pluskowskiego — generalnego sekretarza Z. Z. M. w Polsce, Antoniego Piekarskiego — posła na Sejm i zarazem prezesa miejscowej Rady Zawodowej w Częstochowie, W. Ostrowskiego — sekretarza miejscowej Rady Zawodowej i Zygmunta Ziółkowskiego — delegata Zjedn. Polsk. Młodz. Prac. „Orlę" w Rakowie.

Przewodniczącym zebrania został p. W. Ostrowski, sekretarzem p. K. Jabłoński, do prezydjum weszli pp:. Bronisław Jung, Mikołaj Bakalarz. Protokół z poprzedniego zebrania przyjęto jednogłośnie.

Za sprawozdaniem z działalności Tymcz. Zarz. Kom. Org. zabrał głos prezes p. Cz. Łopaciński, który na wstępie streścił w krótkich zarysach odrodzenie związków zawodowych w Polsce, stojących na gruncie bezpartyjnym i całkowicie samodzielnych. W końcu zdał sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu i charakteryzując powstanie oddziału w Rakowie, oraz działalność tegoż i zapoznając zebranych z celami i zadaniami związku, powziętemi za okres minionej kadencji.

Dalej zabrał głos sekretarz Tymcz. Zarz. Kom. Or. p. Z. Siudak, — który statystycznie i liczbowo ujął działalność sekretarjatu, oraz biura porad prawnych.

Następnie zdał sprawozdanie kasowe p. o, skarbnika wice-prezes, p. Jan Łoboda, który odczytał bilans zamknięcia kasowego na dzień 14.XI 1921 r., wykazujący kwoty przychodu i rozchodu z saldem zł. 126.85.

Przewodniczący komisji rewizyjnej p. M. Łopaciński, zdał szczegółowe sprawozdanie z dokonanych prac przez Tymcz. Zarz. Kom. Org., podnosząc zasługi dla organizacji, za co kom. rew. wyraziła absolutorjum ustępującemu zarządowi.

P. Franciszek Chmura zobrazował działalność b. Zjedn. Zaw. Pol., będącego pod wpływem partyjnym, oraz znaczenie obecne powstałego Związku Zawodowego, stojącego na gruncie bezpartyjnym, do którego garnie się masa robotnicza, widząc w nim możność odrodzenia się i lepszego bytu.

Następnie zabrał głos poseł p. Antoni Piekarski, który z uwagi na doniosłość zebrania, wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, I Marszałka Józefa Piłsudskiego i przewodniczącego Związku Związków Zawodowych p. Jędrzeja Moraczewskiego; zebrani z zapałem trzykrotnie powtórzyli ten okrzyk. Poseł Piekarski w dłuższym referacie scharakteryzował działalność Związków, pozostających pod płaszczykiem partyjnym, gdzie celem przywódców partyjnych było mieć ochronę dla swych różnych mandatów. W końcu przemówienia nawoływał do apelu zebranych, by zgodnie z ideologją ruchu czysto zawodowego, powstałego na gruzach walących się pokotem demagogicznych związków partyjnych — budowali swą przyszłość na zdrowej strukturze Z. Z. Z. gdyż idąc po tej linji mogą być pewni swego zwycięstwa. Prelegentowi dziękowano burzliwemi oklaskami.

Następnie zabrał głos p. Józef Pluskowski — sekretarz generalny Z. Z. Z. w Polsce; na wstępie zaznaczył, że niewiele mu pozostało do powiedzenia, po wygłoszonym referacie posła Piekarskiego, idąc jednak po linji przedmówcy, nawiązał do przeszłości partyj politycznych, które pod hasłem zjednoczenia ruchu zawodowego, klasę pracującą doprowadziły do ruiny.

Prelegent zaznajomił zebranych ze stanowiskiem zajętem przez Rząd w sprawie rozszerzenia świadczeń społecznych przez wprowadzenie ubezpieczenia na starość robotników i innych, których wskutek obecnej sytuacji gospodarczej w kraju nie można było wprowadzić w czyn, lecz jednak Rząd stale myśli o podniesieniu bytu klasy pracującej. Prelegentowi dziękowano długotrwałemi oklaskami.

Nastąpiły wybory członków zarządu i komisji rewizyjnej. Przez aklamację zostali jednogłośnie wybrani do zarządu pp.: Ludwik Polaczek, Antoni Rząśnicki, Czesław Łopaciński, Zygmunt Siudak, Michał Raszewski, Franciszek Chmura, Stefan Kusiński, Jan Łoboda, Bronisław Jung, Feliks Kropidło, Stanisław Rząśnicki, Józef Andre, Leon Łopaciński. Leon Stala, Wacław Szmigielski, Józef Jardel. Do komisji rewizyjnej pp.: Mieczysław Łopaciński, Wacław Piątkiewicz, Stanisław Walenta. Na zastępców do kom. rew. pp.: Marjan Nitecki i Józef Wiekiera.

Podział czynności pozostawiono do ukonstytuowania się nowego zarządu.

W wolnych wnioskach zabierali kolejno głos pp.: Franc. Chmura i poseł A. Piekarski. Poseł Piekarski zaapelował do zebranych, aby rozpowszechniali pismo zawodowe „Front Robotniczy" — nietylko pomiędzy członkami związku, lecz także pomiędzy ogółem pracujących.

——— Z. S.

W kilka dni potem odbyło się w lokalu przy ul. Okrzeji 62, I-sze posiedzenie zarządu Związku Zawodowego Metalowców w Polsce, Oddział w Rakowie.

Zebranie zagaił b. prezes p. Cz. Łopaciński, który powołał na przewodniczącego p. Michała Raszewskiego —jako najstarszego wiekiem, ten zaś na sekretarza p. Z. Siudaka -- jako najmłodszego wiekiem.

W sprawie odczytanego protokułu z poprzedniego zebrania zabierali głos pp.: Michał Raszewski i Feliks Kropidło.

Następnie p. Cz. Łopaciński omawiał sprawy organizacyjne, poczem odczytał regulamin, dotyczący działalności poszczególnych członków zarządu.

Przewodniczący przystąpił do wyboru prezesa, którym jednogłośnie przez aklamację wybrany został p. Cz. Łopaciński.

Nowowybrany prezes, obejmując przewodnictwo, przystąpił do podziału dalszych czynności pomiędzy członków zarządu: Sekretarzem został p. Z. Siudak, zastępcą p. Józef Andre, skarbnikiem p. Jan Łoboda; na I wiceprezesa pozostawiono vacat, II-gim wiceprezem został p. Ludwik Polaczek delegat robotniczy.

Mężami zaufania wybrani zostali pp.: Bronisław Jung, Michał Raszewski, Leon Stala i Franciszek Chmura; zastępcami: Stanisław Rząśnicki, Stefan Kusiński, Józef Jardel, Leon Łopaciński i Adam Lipiński.

Delegatem do miejscowej Rady Zawodowej jednogłośnie wybrany został p. Antoni Rząśnicki, zastępcą prezes p. Cz. Łopaciński. Z. S.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Krwawa zabawa w Jaskrowie,

Godne potępienia, że niema prawie zabawy na wsi, któraby nie skończyła się tragicznie. W czasie zabawy tanecznej we wsi Jaskrów, gm. Wancerzów, doszło do ostrej wymiany słów, na tle osobistych porachunków między Józefem Kasztelanem a Leonem Jasendrą. W czasie sprzeczki doszło do rękoczynów, wreszcie Kasztelan, schwyciwszy jakieś tępe narzędzie zadał przeciwnikowi kilka ciosów, kładąc go trupem na miejscu. Na miejsce wypadku przybyła policja. Zbrodniarza aresztowano. Stanie on niewątpliwie przed sądem doraźnym.

Wielki pożar w powiecie.

Wczoraj o godz. 4 rano, w domu należącym do nadleśnictwa Łobodno, zamieszkałym przez gajowego Józefa Nogę powstał pożar. Pastwą ognia padła stodoła, obora i chlewy oraz narzędzia rolnicze. Straty wynoszą 3 tysiące złotych. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia.

Ogłoszenie

Nr. E. 2824-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I go rewiru, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona (Jasna) Nr. 5, ogłasza, że w dniu 1-go grudnia 1931 r. od godz. 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Krótkiej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Icka Mendla i Rywki małż. LEWKOWICZ, mianowicie: mebli domowych i pianina ocenionych na zł 3.650.

Dnia 12 listopada 1931 r.

Nr. E. 3800-31.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie I-go rewiru, zamieszkały w Częstochowie, przy ul. Waszyngtona (Jasna) Nr. 5. ogłasza, że w dniu 9-ym grudnia 1931 r, od godziny 10-ej zrana w Częstochowie przy ul. Aleja Kościuszki Nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do JANA KLICHA mianowicie: Różnych mebli, aparatu do piwa, 3-ch żyrandoli i 20 obrusów, ocenionych na zł. 1485.

Dnia 21 listopada 1931 r.

Komornik Sądowy K. PEŁKA.

Z KRAJU.

Bezrobocie i strajki.

Z Łodzi donoszą, że z powodu niewypłacenia zarobków w zakładach szieserowskich w Ozorkowie wybuchł strajk. Pracę porzuciło 2 800 robotników.

W zakładach fabrycznych firm: „Faust” w Pabjanicach wybuchł strajk na znak protestu przeciw projektowanej redukcji kilkunastu robotników.

W fabryce Buhlego, w Łodzi wybuchnął strajk robotników tkalni.

W Łodzi odbyła się demonstracja bezrobotnych. Demonstrantów rozproszyła na pl. Wolności policja. Do poważnych zajść nie doszło.

W Białymstoku, w fabryce Sokoła i Zylberfeniga zredukowano 150 robotników. Przyczyna redukcji — brak zamówień.

W Bełchatowie, pod Piotrkowem wybuchnął strajk piekarzy, którzy domagali się podwyżki cen na pieczywo.

Z Katowic donoszą, że dyrekcja huty „Silesia” w Paruszowcu redukuje z dniem 15 grudnia 650 robotników. Następna redukcja dotknie z dniem 31 grudnia pozostałych pracowników huty.

36.000 letników było w lecie na wybrzeżu.

W ubiegłym sezonie letnim bawiło na letniskach dłuższy czas na wybrzeżu polskiem 36.000 letników: 3.200 w Jastarni, 2.530 w Helu, 2.200 w Orłowie, 890 w Karwji, 850 w Wielkiej Wsi, 400 w Jastrzębiejgórze, 390 w Kuźnicy, 190 w Tupadłach, 140 w Pucku, 200 w Chłapowie, 100 w Hallerowie. Najwięcej gości kąpielowych bawiło w Gdyni i jej najbliższej okolicy.

Pozatem bawiło na wybrzeżu przez krótki czas około 20.000 osób; były to przeważnie wycieczki.

Tragiczna śmierć dziennikarza.

W niedzielę, nad ranem, policjant znalazł na ul. Kaszubskiej na Kamiennej Górze (Gdynia) ciężko rannego współpracownika oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej w Gdyni, 26-letniego Adama Uruskiego, który po przewiezieniu do Lecznicy Nadmorskiej — nieodzyskawszy przytomności zmarł.

Dochodzenia wskazują, że na ś. p. Uruskiego wpadł przejeżdżający samochód, czego dowodem jest kałuża krwi i wywrócone z korzeniem drzewko przydrożne. Zachodzi również przypuszczenie mordu.

Władze śledcze zabezpieczyły zwłoki celem przeprowadzenia dochodzenia i jednocześnie wszczęły poszukiwania kierowcy samochodu, który po najechaniu, ofiarę nieszczęśliwego wypadku zostawił na ulicy.

Ś. p. Adam Uruski pochodził ze znanej, starej polskiej rodziny z Krakowa, jako 14 letni chłopiec brał czynny udział w obronie Lwowa. — Zamieszkiwał z matką w willi „Hanka” na Kamiennej Górze, powszechnie był lubiany jako człowiek prawego charakteru, a przez władze przełożone ceniony jako zdolny i sumienny pracownik.

Urzędnik sprzeniewierzył pieniądze, aby wypłacić zarobki robotnikom.

W dniu 19 sierpnia r. b. podczas dokonywania wypłat robotnikom drogowym, zatrudnionym przez wydział powiatowy sejmiku łódzkiego, zastąpił Czesława Berysza, drogomistrza, który zwykle wypłat dokonywał, inny urzędnik, niejaki Piotr Kalicki.

Po dokonaniu wypłaty Kalicki ustalił, iż pieniędzy nie otrzymali trzej robotnicy, mianowicie Pawlak, Skierski i Błaszczyk. Okazało się, iż nikt robotników takich nie znał i nie byli oni wogóle przy robotach drogowych zatrudnieni.

Kalicki doniósł o tem do władz przełożonych.

Po zbadaniu poprzedniej listy wypłat okazało się, iż figurują na niej również wszystkie trzy nazwiska nikomu nieznanych robotników.

Berysza zawieszono w pracy i postawiono w stan oskarżenia.

Obecnie stanął on przed sądem okręgowym.

Akt oskarżenia zarzucał mu, iż przez wpisanie fikcyjnych nazwisk przywłaszczył sobie kwotę, przeznaczoną rzekomo na wypłaty dla trzech robotników w kwocie 57 zł. 81 gr. i pokwitował listę, fałszując podpisy owych nieistniejących robotników.

Oskarżony stwierdził, iż listę istotnie sfałszował, pieniądze, jakie pozostały po opłaceniu robotników a przeznaczone dla trzech robotników nieistniejących, zatrzymał, lecz nie po to, aby je sobie przywłaszczyć, ale po to, aby wypłacić je robotnikom, którzy nie otrzymali należności za przetoczenie walca drogowego, a której to należności sejmik wypłacić nie chciał. Zabrane pieniądze wypłacił robotnikom.

Przewód sądowy wykazał całkowicie prawdziwość zeznań oskarżonego. Po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący 38 letniego Czesława Beresza na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem na lat trzy.

ZE SWIATA.

Dosięgli szczytu wulkanu.

Z Chabarowska donoszą, że dwaj znani turyści Siemionow i Dinges— dosięgli szczytu wulkanu Kluczewskiego na Kamczatce, wspinając się na wysokość 5 tysięcy metrów. Wspinanie się przez tych śmiałków do wierzchołka ciągle czynnego wulkanu trwało 35 dni.

Samobòjstwo, czy morderstwo?

W Ołomuńcu (Czechosłowacja) znalezione zostały onegdaj w stanie silnego rozkładu zwłoki bardzo bogatego kamienicznika Emila Kopeckiego, który rzekomo popełnił samobójstwo. Siedem tygodni temu Kopecki miał zażyć większą dozę trucizny i następnie powiesić się we własnem mieszkaniu. Opowiadają, że Kopecki ostatnio stracił wiele ze swego majątku, przez co powstały w rodzinie niesnaski, które miały go doprowadzić do samobójstwa. Żona i córka tragicznie zmarłego, badane przez policję, oświadczyły, że ojciec nie żył z niemi od dłuższego czasu, a zniknięciem jego wcale się nie przejmowały. Policja przypuszcza, że obie te kobiety zamordowały Kopeckiego, aby zawładnąć całym majątkiem.

Zmarł na posterunku.

Z Hamiltonu, w prowincji kanadyjskiej Ontario, donoszą o tragicznym zgonie jednego z najwybitniejszych chirurgów kanadyjskich, dr. Fredericka Mowbraya.

Dokonywując operacji w szpitalu miejscowym, dr. Mowbray uległ nagle atakowi sercowemu, pomimo jednak szalonego bólu nie chciał przerwać swej pracy, dopóki nie ukończył operacji. Wówczas jednak omdlał i przeniesiony do jednej z sal szpitalnych, zakończył tam życie w kilka minut potem.

Zmarły był kierownikiem znanej w całej Kanadzie kliniki chirurgicznej w Hamilton.

Teatr, wystawiony na licytację.

Popularny w Berlinie teatr, znajdujący się w jednym z domów przy Stresemannstrasse, jako własność spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, popadł ostatnio w wielkie trudności i w dniu 2-gim marca r. 1932 ma być sprzedany z przymusowej licytacji. Największem obciążeniem jest dług hipoteczny, którego właściciele teatru nie mogli zapłacić.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 27 listopada.

11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr Hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.35 Muzyka ludowa.
13.40 Pogad. roln. „Jak żywić bydło w zimie“
13.55 Muzyka ludowa.
14.00 Pogad. roln. „Z jakich roślin i jak przyrządzać kiszonki“.
14.15 Muzyka ludowa.
14.20 Pogad. roln. „Czy dobrze i zdrowo mamy urządzone nasze obory“.
14.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
15.15 Kom. Główn. Zw Straży Poż.
15.20 Giełda pieniężna.
15.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.20 Odczyt.
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych
17.10 Odczyt.
17.35 Kącik młodych talentów.
18.05 Słuchowisko dla młodzieży.
18.30 Koncert dla młodzieży.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 „Na widnokręgu“.
20.15 Muzyka lekka.
21.55 Feljeton p. t. „Degradacja książki“.
22.10 Utwory Chopina.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.
23.00 Muzyka taneczna.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 83)

— Myślałem, że powinien pan wiedzieć, czego od pana chcą, aby się móc łatwiej bronić... Przygotowano dla pana czerwony pokój...

— Co to jest czerwony pokój? — spytał pomimo woli hrabia — czy odbywają się tam tortury?

— To zależy. Czerwony pokój to jest laboratorjum, gdzie szef i Ezop odbywają swoje djabelskie praktyki. Chcą operować wspólnie z panem lub na panu. Jeśli im pan dogodzi, uda mu się może uratować... Ja nie znam tajemnic swego pana. Jestem, niestety, właściwie niewolnikiem. Nie wiem nawet, dlaczego pana więzi, ale, prawdę mówiąc, i ja sam nie mam więcej swobody, niż pan.

Niejasne wskazówki Wasyla wytłomaczyły jednak hrabiemu wiele rzeczy.

„Ależ to jasne” — myślał. „Muszę być bardzo przygnębionym, aby nie zauważyć odrazu, że ci ludzi przypisują naszą władzę telepatyczną działaniu potęg nadprzyrodzonych. A ja sam wyzbyłem się tej władzy! O, jakże przeklinam tę chwilę słabości! Gdybym teraz mógł skomunikować się ze swymi przyjaciółmi... Ale niestety, pozostaje mi tylko czekać cierpliwie, aż póki nie dowiem się, co zamierzają zemną uczynić. Szczęściem nie jestem profanem w kwestjach czarów i magji, aczkolwiek nie wierzę we wszystkie praktyki, dzięki którym mój przodek Antonio zdobył sobie tak szczególną sławę”.

Refleksje te zajęły hrabiemu zaledwie kilka sekund czasu. Chciał nalegać na Wasyla, dowiedzieć się czegoś więcej, lecz już było zapóźno. Drzwi się otworzyły i wszedł nieznajomy mężczyzna. Był to jeden z pomocników Durgany'ego, którego Manfredo nigdy dotąd nie widział.

Przy wejściu tego osobnika, odznaczającego się twarzą szubienicznika, Wasyl najwyraźniej się przeraził. Nowoprzybyły nie zwracał jednak na niego uwagi, zwrócił się tylko do hrabiego:

— Proszę iść za mną.

— Kto i czego sobie odemnie życzy?— spytał Manfredo z pewnym odcieniem wyższości.

— Zbyt jest pan inteligentny, aby zadawać bezsensowne pytania — odrzekł nieznajomy.

W kilka minut później hrabia Goldi, po przebyciu dość skomplikowanej drogi przez korytarze, podziemne przejścia, łączące zapewne pawilon z innym gmachem, został wprowadzony do pokoju, nazwanego przez Wasyla „czerwonym”. Nazwa ta należała się słusznie pokojowi o średnich wymiarach, gdzie dywany, obicia, meble — słowem wszystko utrzymane było w kolorze czerwieni tak jaskrawej, że się do niej oczy zaledwie z trudem przyzwyczajały, tembardziej, iż światło elektryczne lało się tu strumieniami.

Instynktownie hrabia zakrył ręką oczy, pragnąc je uchronić przed blaskiem tego szkarłatu. Szybko jednak przyzwyczaił się do dziwacznego kolorytu i począł uważnie badać szczegóły. Skonstatował przedewszystkiem, iż jest sam. Towarzysz opuścił go na progu, zapadła za nim ciężka, czerwona potrjera. Jeszcze lekko kołysały się jej fałdy. Ten szczegół zastanowił Manfreda i kazał mu przypuszczać, że to, co bierze za ściany pokoju jest zapewne tylko systemem draperji, za któremi znajduje się pusta przestrzeń.

Nie dostrzedł ani okna, ani drzwi. Swiatło lało się z żyrandola, umocowanego na suficie, jeśli istotnie czerwona materja u góry maskowała sufit. Kilka niziutkich krzeseł, obitych szkarłatną materją i mały hebanowy stolik, tworzący plamę wśród tej czerwieni, stanowiły całe umeblowanie.

Hrabia Goldi nie czekał długo. Jedna z portjer się usunęła i stanął przed nim Ezop. Garbus miał na sobie czerwony strój. Na twarzy jego malowała się wielka powaga. W normalnych warunkach Manfredo wybuchnąłby śmiechem na taki widok, ale tu, w tej enigmatycznej inscenizacji czuło się grozę śmierci.

— Hrabio Goldi — odezwał się Ezop — proszę to przeczytać! — i wręczył Manfredowi starą, artystycznie oprawną księgę, otwartą na odpowiedniej stronicy. Manfredo natychmiast poznał stare włoskie dzieło. Był to jeden z niewielu istniejących egzemplarzy „Traktatu o wiedzy wyższej i tajemnej”, napisanego przez przodka hrabiego, Antonio Goldi.

Książka ta była białym krukiem, tylko trzy jej egzemplarze istniały w Europie, z których jeden czytał Manfredo w słynnej bibljotece florentyńczyka Andreotti; cały nakład został bowiem spalony przez kata, podczas procesu autora w roku 1509.

Na wskazanej przez garbusa stronie Manfredo przeczytał:

„Przełożenie na język pospolity praktyk, przekazanych przez maga Belofizesa, celem pewnego i jasnego zdania sobie sprawy, czy człowiek, z którym walczysz lub łączysz się, będzie dla ciebie szkodliwy czy zbawienny.

„Zaprowadź tego człowieka do nieznajomego miejsca tak, by nie wiedział, gdzie jest Wschód i Zachód, Północ i Południe.

„Wzywaj demona Astarot zaklęciem, które znajdziesz na odwrocie tej stronicy. Wezwij również twego zwykłego demona.

„Następnie zawiążesz oczy człowiekowi, którego chcesz wypróbować i zaczniesz okręcać go dookoła, aż póki nie doliczysz do cyfry 7, z dodaniem ilości miesięcy, jakie upłynęły w bieżącym roku.

„Pozycja, w której się zatrzyma, da ci jasną i pewną odpowiedź:

„Jeśli ten człowiek zatrzyma się z twarzą zwróconą na północ to znaczy, że nie może ci ani szkodzić, ani pomagać. Twarz zwrócona ku południowi oznacza, że będzie ci szkodził w miesiącach parzystych, pomagał w nieparzystych. Zwrot na zachód dowiedzie, że ten człowiek wywiera wpływ zbawienny na twoje plany, żeś powinien szukać jego towarzystwa i słuchać rad, że dopomoże ci do zwycięstwa, nawet chociażby walczył w szeregach twych wrogów, że musisz żyć z nim w przyjaźni i oszczędzać go w walce. Twarz zwrócona na wschód wskaże, że znajdujesz się w obliczu człowieka, wywierającego na ciebie i twoje działania wpływ fatalny.

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99